

Rozdział 9

Jeśli mimo wszystko grzesznik się od drogi złej nie odwróci, lecz na potępienie przyjdzie, to już za to nie Pana Boga, lecz jego samego obwiniać wypada. Sam dobrowolnie pozbył się zbawienia. Zginął, bo zginąć chciał, to znaczy, że się odwrócić nie chciał.

Jeśli koniecznie chcecie dojść do piekła, któż może zapobiec? Bóg winy za krew waszą nie bierze. Ona Nań nie spadnie, gdy się do wiecznej zguby dostaniecie. Co do winnicy nieurodzajnej mówi Pan Bóg tak: "Rozsądźcie, proszę, teraz między mną, a między winnicą moją. Cóż dalej czynić było winnicy mojej, czego bym jej nie uczynił!" Na urodzajnym pagórku ją zasadził, ogroził i wybrał z niej kamienie i nasadził ją macicami wybornymi. Izaj. 5, 2-4. Cóż tedy miał więcej uczynić dla niej? Was zaś stworzył ludźmi, obdarzył rozumem; czegokolwiek na zewnątrz potrzeba, w wszystko zaopatrzył, wszystkie stworzenia mocy waszej poddał. Dał wam swój zakon, doskonały i sprawiedliwy. Gdyście go zgwałcili i przekroczyli, miał nad wami litość; w miłości największej, w najgłębszym stopniu się poniżającej zesłał Syna swego, aby za was umarł i za grzechy wasze był ubłaganiem. On był w Chrystusie, jednając świat z sobą. Chrystus Pan samego siebie dla was darował, z sobą zaś żywot wieczny, a to z tym warunkiem, że go przyjmiecie i od drogi grzechu się odwróćcie. Na tych warunkach najbardziej wyrozumiałych ofiaruje wam odpuszczenie wszystkich grzechów waszych. Napisał wam o tym w swoim świętym słowie, zapieczętował przez Ducha świętego i wysłał do was przez pasterzy waszych. Oni wam krocie tysięcy razy ofiarowane przez Pana zbawienie podawali, wzywając was, abyście je przyjęli i do Boga się nawrócili. Oni was w Jego imieniu prosili, z wami o sprawie się rozprawiali, na wszystkie wasze bluźniercze zarzuty odpowiedź dawali. Dlatego Pau na was cierpliwie czekał, dużo wam czasu dawał do namysłu i łagodnie znosił, chociaż w twarz Jemu ubliżaliście. Wyście brnęli w grzechach,. On was jednak litościwie znosił, On wszelkim rodzajem miłosierdzia swego wszędzie was otaczał. Nie szczędził niekiedy nawet przykrości, by was w głupstwach waszych trochę opamiętać i do otrzeźwienia przywrócić. Duch Jego Święty często wam serca poruszał, wołając: "Nawróć się, grzeszniku! nawróć do Tego, który cię woła. Dokąd idziesz? Cóż tedy czynisz? Czy wiesz, jaki koniec jest tego wszystkiego! Jak długo myślisz nienawidzić tych, którzy cię kochają, a znów kochać tych, co cię nienawidzą! Kiedyż te wszystkie rzeczy opuściwszy do Boga się wrócisz i Jemu siebie samego oddasz? Kiedyż duszę swą oddasz Zbawcy swemu, aby się Jego stała własnością? Kiedyż, ach kiedyż te rzeczy się staną?" Tak cię głos Boży do siebie wzywał, a gdy zwlekałeś, wtedy cię znowu Bóg pobudzał, wołając: "Dziś, póki dziś się zowie, Jeślibyście głos Jego usłyszeli, nie zatwardzajcie serc waszych. Dlaczegoż jeszcze dłużej odwlekać?" Przedstawiliśmy przed siebie życie, ogłosiliśmy rozkosze nieba, jakie nam Ewangelia na oczy wystawia; wskazaliśmy na męki wieczne, co nienawróconego grzesznika czekają. Jeśli nie chcecie, abyśmy cieleśnie wam rozkosze nieba i męki piekła przed oczy wasze wystawili, to czegoż jeszcze żądać możecie? Myśmy wam istotnie Jezusa Chrystusa przed oczami wymalowali. Gal. 3.

Setki już razy wam powiedziano, żeście zgubieni, jeśli się do Pana nie nawróćcie. Tyle też razy mówiono wam o skażeniu grzechu, o marności grzechu, o znikomości grzechu i rozkoszy jego, jakiej wam ten świat i wszystkie skarby świata doczesnego dostarczyć zdołają. Mówiono wam o krótkości i niepewności życia, o wiecznej radości i wiecznych mękach, które nastąpią. To wszystko wam mówiono i mówiono nieraz, aż wam się przykrą zrobiło słuchać, aż sprawa stała się obojętną. Staliście się nieczułymi jako pies kowala, który leży koło kowadła spokojnie, choć kowal młotem wali na żelazo, a iskry pryskają na samego psa. Wszystkie te rzeczy was nie nawróciły; lecz jeszcze żyjecie, jeszcze dzień łaski Bożej nie ustał. Dziś jej możecie prawdziwie dostąpić, jeśli tylko chcecie. A teraz rozmówmy się nieco o rzeczy i rozsądźmy, kto winien, żeście się jeszcze nie odwrócili; jeśli winien Pan Bóg, jeśli winien człowiek, to znaczy my sami.

Jeśli teraz umrzecie, to już dlatego, że umrzeć chcecie. Mówicie: "Chętnie chcemy się odwrócić i nowymi stworzeniami zostać, ale nie możemy; chętnie chcieliśmy z grzechami się rozstać, ale nie mogliśmy. Chcieliśmy szczerze towarzystwo zmienić i myśli nasze i rozmowy nasze poprawić, oczyścić, ale nie byliśmy w stanie to uczynić." Czy naprawdę tak jest? Czy nie mogliście, gdybyście tylko szczerze byli chcieli? Cóż było przeszkodą, jak chyba jedynie skażenie serca? Któż was do grzechu przymuszał? Któż od pełnienia obowiązków wstrzymał? Czy nie mieliście tej samej nauki, czasu i wolności być tak pobożnymi, jak z bliźnich wasz, ten albo też ów? Przecz nie mogliście być tak pobożnymi, jak który z nich? Czy drzwi kościoła zamknięto przed wami? Albo czyście sami od niego stronili? albo czyście siedząc drzemali, lub słuchając nauk słowa Bożego, gdzie indziej myślami gonili i nie słuchali? Czy Bóg w swoim słowie jaki wyjątek co do was stanowił, gdy grzeszników do wrócenia wzywał, i wracającym obiecał łaskę? Czy rzekł: "Wszystkim pokutującym zwiastuję odpuszczenie, tylko wam nie?" Czy wam odebrał wolność co do publicznego nabożeństwa? Czy zakazał, abyście się częściej od innych do niego nie modlili? O pewnie, że nie! Nie Bóg was odpędził, ale wy sami go opuściliście, sami od Niego pouciekaliście. Gdy was do siebie zapraszał, nie chcieliście przyjść. Gdyby was Pan Bóg od obietnic swoich wykluczył i wam zmiłowania nie ofiarował, gdyby wam powiedział: "Wara ode mnie! Ja nic z tobą nie chcę mieć do czynienia. Nie módl się do mnie, bo cię nie wysłucham; a choćbyś pokutował i jak najserdeczniej błagał miłosierdzia, ja cię widzieć nie chcę," gdy wam Pan Bóg nic nie zostawił, jak rozpacz serca odrzuconego, wtenczas mielibyście dobrą wymówkę. Moglibyście rzec: "Przecz mam pokutować i odwrócić się, kiedy to wszystko jest nadaremno?" Lecz takich rzeczy nigdy nie było. Owszem wyście mogli mieć Chrystusa Panem i Zbawcą swoim, głową, oblubieńcem prawie jak inni, a nie chcieliście, bo się nie czuliście dosyć chorymi, by odczuć potrzebę lekarza dla siebie. w sercach swych rzekliście, jak oni powstańcy: "Nie chcemy, aby ten królował nad nami." Łuk. 19, 14. Chrystus chciał zgromadzić pod skrzydła zbawienia was i wszystkich ludzi, lecz wy nie chcieliście. Mat. 23, 37. - Jakże Pan pragnął dobra waszego, o czym słowo Pisma świętego świadczy! Z jakąż czułością stał około was, mówiąc: "Oby mię był lud mój posłuchał, a Izrael drogami moimi chodził." Ps. 81, 14. - "Oby serce ich było tylko takie, aby się mnie bali i strzegli wszystkich przykazań moich, po wszystkie dni, aby się im dobrze działo i synom ich na wieki." 5. Mojż. 5, 29. - Oby mądrymi byli! wyrozumieliby to i oglądali się na ostatnie rzeczy swoje!" 5. Mojż. 32, 29. On chciał być Bogiem waszym i wszystko dla was uczynić, czego tylko dusza sobie życzyła; ale wy ukochaliście ciało wasze więcej niż Pana, a przeto na słowo Jego nic nie zważaliście. Chociaż się Jemu ukloniliście i wielkie tytuły przyznali, to jednak w końcu głosu Jego nie usłuchaliście ani do Pana przystaliście. Nie dziw tedy, że was żądociom serc waszych zostawił i na drogach własnych wszystkich was zaniechał. Tak się więc poniza, że z wami w własnej przemawia sprawie, mówiąc: "Cóż widzicie we Mnie albo w służbie Mojej, że Mi się tak bardzo sprzeciwiacie? Cóżem Ja ci złego uczynił, grzeszniku? Czy zasłużyłem, abyś się ty ze mną tak źle obchodził! Niejedno miłosierdzie ci wyświadczyłem; dla którego z nich ty Mną teraz gardzisz? Czy Ja, czy szatan jest twoim wrogiem? Czy Ja, czy żądze twojego ciała, wiedą cię do zguby? Czy życie święte, czy życie grzeszne daje ci przyczynę uciekać ode mnie? "Gdy do zguby śpieszysz, czy tego sam sobie nie sprawujesz, opuszczając Pana Boga swego, wtenczas, kiedy cię prowadzi drogą swą?" Jer. 2, 17. "Skarzę cię złość twoja, a odwrócenie twoje sfuka cię. Wiedźże tedy i obacz, iż jest rzecz zła i gorzka, żeś opuścił Pana Boga twego, a nie masz bojaźni mojej w tobie." Jer. 2, 19.

Donośnym głosem odzywa się, mówiąc: "Słuchajcie, proszę, co mówi Pan: Wstań, rozpieraj się z tymi górami, a niech słuchają pagórki głosu twego. Słuchajcie góry sporu Pańskiego, i najmocniejsza grunty ziemi; ho Pan ma spór z ludem swoim, a z Jerozolimą prawo wiedzie. Ludu mój, cóżem ci uczynił, a w czym ci się uprzykrzył? Odłóż świadectwo przeciwko mnie. Wszak cię wywiodłem z ziemi Egipskiej, a z domu niewolników odkupiłem cię." Micheasz. 6, 2-5. - "Słuchajcie niebios, a ty ziemio przyjmij w uszy swe! Albowiem Pan mówi: Synów wychowałem i wywyższyłem, ale oni odstąpili ode mnie. Zna wół gospodarza swego, i osioł żłób Pana swego, ale Izrael mię nie zna, lud mój mię nie rozumie. Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złośliwych." Izaj. 1. 2-4. - "I także to

oddajecie Panu, ludu głupi i szalony ! Czy nie On jest ojcem twoim, który cię sobie nabył! On cię uczynił i stworzył cię." 5. Mojż. 32, G. - Widząc, jak Go opuściliście, za marnością idąc, jak żeście od Pana i życia się odwróciwszy za plewami świata, za marnym piórkiem się uganiali, przedstawił na oczy wam głupstwo wasze, do korzystniejszego wzywając zajęcia: "Czemu wy nakładacie pieniądze nie za chleb, a pracę swą na to, co nie nasycy? Słuchając, słuchajcie mię, a jedzcie to" co jest dobrego, i niech się rozkocha w tłustości dusza wasza. Nakłońcie ucha swego, a pójďte do mnie; słuchajcie, a będzie żyła dusza wasza. I postanowię z wami przymierze wieczne, miłosierdzia Dawidowe pewne wyleję na was. Szukajcie Pana, póki może być znaleziony; wzywajcie Go, póki blisko jest. Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu." Izaj. 55, 2, 3, (5, 7. A gdybyście nic chcieli słuchać głosu Jego, jakież skargi macie na własna upartość? "Zdumiejcie się niebiosa nad tym, a ułknijcie się, a zatrwożcie się bardzo, mówi Pan. Bo dwojaką złość popełnił lud mój; mnie opuścili, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą." Jer. 2, 12, 13. Nieraz Pan Jezus wydał zaproszenie, wołając: "Kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo." Obj. 22, 17. Lecz Pan Jezus musi się skarżyć, mówiąc: "A wždy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli." Jan. 5, 40. - On was zaprosił na ucztę łaski w królestwie swoim, lecz wy wymawialiście się, odwołując się na rolę, na bydło, na świeckie sprawy i interesy, a nie chcąc przyjść, tłumaczyliście się, że przyjść nie możecie. Tak wyzwaliście go do postanowienia, że wieczery Jego nigdy nie skosztujecie. Luk. 14, 15-24. A któż w tym zawinił, jak tylko wy? Na kogóż wina potępienia waszego spada, jak tylko na was! Wy sami chcieliście potępienia swego. Cała sprawa została przez samego Chrystusa jaśnie przedstawioną. "Mądrość na dworze woła, głos swój na ulicach wydaje. W największym zgietku woła, u wrót bram, w miastach powieści swoje opowiada, mówiąc: Prostacy! dokąd się kochać będziecie w prostocie? a naśmiewcy pośmiewisko miłować będziecie, a głupi umiejętności nienawidzić będziecie! Nawróćcie się na karanie moje; oto wam wydani ducha mojego, a podam wam do znajomości słowa moje. Ponieważ wołam, a nie chcieliście; wyciągałam rękę moją, a nie było, kto by zważał; owszem odrzuciliście wszystką radę moją, a karności mojej nie chcieliście przyjąć; przeto ja w zginieniu waszym śmiać się będę, będę z was szydziła, gdy przyjdzie, czego się strachacie. Gdy przyjdzie jako spustoszenie, czego się strachacie i gdy zginienie wasze przypadnie jako wichler, gdy przyjdzie na was ucisk i utrapienie. Tedy mię wzywać będziecie, a nie wysłucham was; szukać mię będą z poranku, a nie znajdą mię. Przeto, iż mieli w nienawiści umiejętność, a bojaźni Pańskiej nie obrali sobie, ani przestawiali na radzie mojej, ale gardzili wszelką karnością moją. Przeto będą używać owocu dróg swoich, a radami swoimi nasyceni będą. Bo odwrócenie prostaków pozabija ich, a szczęście głupich wytraci ich. Ale kto mię słucha, bezpiecznie mieszkać będzie, a będzie wolny od strachu złych rzeczy." Przypow. S. 1, 20-33.

Stąd możecie poznać, co to za bezbożność i co za bluźnierstwo, jeśli winę potępienia swego zwalamy na Boga a nie na siebie! O nędzny grzeszniku, co dobrowolnie idziesz na zginienie! Nie Bóg jest srogim, lecz ty jesteś srogim wobec samego siebie. Posiedziano tobie po tysiąc razy, że się musisz wrócić, albo w piekle ogniem nieugaszonym palić się będziesz. Powiedziano także, że jeśli koniecznie w grzechu pozostajesz, nuż przekleństwa grzechu się nie uwolnisz. Potępienie Boże zawisnie nad tobą. A jednak od grzechu się nie oderwiesz. Ty wiesz, że jeśli stale grzechów się trzymasz, potępienie Boga nad tobą zawisnie; a jednak się trzymasz. Ty wiesz, że niema drogi wiodącej do szczęścia, jak przez, .świątobliwość i pobożne życie, a jednak przestrzegać zakonu Bożego nie masz zamiaru. Słyszeliście, niema drogi wiodącej do szczęścia chrześcijańskiego serca, jak tylko to pasmo, pasmo niewidzialne, co nas do Boga na powrót ciągnie. Jesteśmy jak w jamie, w grzechu pograżeni; niema stąd pewności, żeby Bóg bezpiecznie wstrzymał cię od złego. Owszem przeciwnie; wpadłeś w sidła złego, Bóg cię z nich wypłatać i uzdrowić może. Czy Go tedy szukać i Jego upewnić się chcemy! Czytelniku, kochasz żądze ciała swego, one są tobie bardzo przyjemne. W kloace grzechu i niedoli świata jesteś pograżony, a przy tym myślisz, że Bóg ci krzywdę wyrządza i jest wielce srogim. O nędzny człowiecze! grzeszniku uparty! nie Pan Bóg jest srogim, ale tyś

jest srogim wobec duszy swojej! Wiesz doskonale, że albo nawrócić do Pana Boga lub na wieczne męki dostać się musisz. Ty kochasz swe żądze, w obżarstwie, w pijaństwie, w zabawach, rozkoszach masz upodobanie, w nich serce swoje całkiem zatopiłeś i nie myślisz nawet z niemi się rozstać. Czy chciałbyś, aby cię Bóg wziął do nieba, czy chcesz iść lub nie! Czy chcesz, by ciebie i wszystkie twe grzechy przeniósł do zbawienia! O, to być nie może! Tak kolej mógłby oczekiwać, że słońce niebieskie przemieni się w ciemność. Jakto! nie oczyszczone, nie uświęcone serce ma być w niebie ? To być nie może; nie wejdzie do niego nic nieczystego. Objaw. 21, 27. Cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? a co za zgoda Chrystusa z Belialem? 2. Kor. 6, 14 i 15. On cały dzień wyciąga ręce swoje do ludu upornego i sprzeciwiającego się. Rzym. 10, 21. Cóż tedy uczynisz? Czy westchniesz do Pana! Czy o miłosierdzie błagać go będziesz! O zaprawdę, On sam skłania się do ciebie, On .sam zachęca, aby ty nad sob miał miłosierdzie, a ty się sprzeciwiasz! Kaznodzieje słowa widząc kielich trucizny w ręku pijaka, wołają: To jad, to trucizna wielka; błagają, aby miał litość nad sobą i duszą swoją, aby się wstrzymał. Ale na próżno, bo słuchać nie chce. Jad albo nie jad, on go wypić musi i wypić go chce. On go tak lubi; a przeto choć piekło prędko następuje, on nie wie rady, wstrzymać się nie może. Cóż, człowiecze, powiesz na takich ludzi! Do bezbożnego, lekkomyślnego marnotrawcy zwracamy się, mówić: Droga twa się nigdy do nieba nie zbliży! Gdyby za tobą postępował niedźwiedź, to byś pewnie kroku przyspieszył. Lecz gdy za tobą gniew Boży idzie, gdy szatan i piekło cię doganiają, to ty się nie ruszysz, ale się pytasz, co ten zgiełk znaczy? Czy nieśmiertelna dusza straciła już wszelkie znaczenie w twych oczach? O, ja cię proszę, o ja cię błagam, zlituj się nad sobą. Ach niestety! Oni się nie chce zlitować nad sobą ani też zważać na słowa nasze!

My wskazujemy na koniec gorzki! Któż może przebywać w ogniu na wieki? A oni jednak nie mają litości z sobą samymi. Mówimy im, jak gorzki musi być koniec, bo któż na wieki wytrzyma w ogniu? Lecz oni jednak nie chcą mieć litości nad sobą samymi! A potem idą i powiadają ci nieszczęśliwi, że Bóg zanadto jest litościwym, aby ich potępił, gdy tymczasem sami nie mają litości nad sobą i lekkomyślnie do zguby pędzą. Choćbyśmy do nich z kapeluszem w ręku przystąpili i na rany Boskie ich błagali, nie będziemy w stanie ich przytrzymać. Oni się na gwałt do piekła wdzierają, nie wierząc wcale, że do niego śpieszą. My ich prosimy i zaklinamy, my ich błagamy przez Pana Boga, który ich stworzył i utrzymuje, przez Chrystusa Pana który za nich umarł, przez wzgląd na własne ich biedne dusze, aby mieli litość z samymi sobą i w pędzie do piekła się powstrzymali i do Chrystusa się przywrócili, którego ramiona są dla nich otwarte; aby do stanu łaski i życia od razu wstąpili, gdyż drzwi są otwarte, a miłosierdzie tylko na nich czeka - ale na próżno, oni się; wcale przekonać nie dadzą. Choćbyśmy się aż na śmierć z nimi trapiли, nic z upartymi wcale nie wskóramy. A przy tym mają tyle zuchwałości, że powiadają: My mamy nadzieję, że Bóg nam przecie będzie litościwym. Czy zastanowiliście się nad tym, co On mówi: "Ten lud nie ma żadnego rozumu; przeto, nie zmiłuje się nad nim, który go uczynił, a który go stworzył, nie zlituje się nad nim." Izaj. 27, 11. Jesteś nagim, lecz bliźni nie chce cię przyodziać; łakniesz, lecz bliźni nie chce ci dać jeść, wtenczas, nieprawda, powiesz, że litości nie ma. Gdyby was do więzienia wrzucił, batem was obił lub srodze katował, to powiecie: litości nie ma! A jednak wy jeszcze tysiąc razy gorzej przeciw sobie samym postępujcie, duszę i ciało bez wszelkiej litości na wieczną zgubę w piekle narażając, a przy tym wam ani na myśl nie przyjdzie, oskarżać siebie o brak litości. Gdy was "Bóg dla wszystkich występków waszych ukarze, nuż nań się żalić, że litości nie ma! Gdy Pan Bóg święty z nieba wysokiego nie chce zezwolić, by grzesznik bezkarnie nogami deptał świętą krew Chrystusa i w twarz mu pluwał, jak Żydzi czynili, by Ducha świętego lekceważył, z grzechu żarty stroił, życie świętobliwe za nic poczytywał, łaską Bożą gardził i wszystko złe kochał, to my od razu go .posądzamy o brak litości. Lecz On jest w sądach swoich sprawiedliwy, a ty nędzny, grzeszny ziemski robaczki! nie będziesz sądził Pana Boga swego.

Stąd więc widzimy, że największym człowiekowi wrogiem jest człowiek sam. Największą klęską, jaka w tym życiu spotkać nas może, jest dla nas, gdy sami jesteśmy sobie pozostawieni. Największym zaś

dziełem, jakie dla nas łaska wykonać może, jest, gdy prędkim, jak wy jesteście, dla podszeptów jego i do czynienia wszystkich tych rzeczy, do których was kusi. Przychodzi, próbując w błąd wprowadzić rozum i uprzedzeniem zająć serce wasze; a nuż usłuchacie. Przychodzi was odwieść od dobrych przedsięwzięć, już was ma na wodzy. Przychodzi stłumić i zagasić w sercu szlachetne pomysły i piękne zamiary - od razu swego dopnie. Gdy was pobudza do niedobrych myśli lub słów lub czynów, od razu słuchacie; nie trzeba ostrogi ani też różgi. Gdy chce w duszy zgasić świętobliwe myśli i słowa i czyny i drogi szlachetne zniszczyć i zepsuć, skromnymi środkami do tego dojdzie; wielkich przygotowań wcale nie trzeba. Gdy wam myśl poda, jej nie doświadczacie; do postanowienia pewnego zachęca, w niczym się jemu nie sprzeciwiacie. On swe zarzewie rzuca wam do serca, wy go stąd wcale nie wyrzucicie, nie zgasicie iskier, które on chytrze w duszę waszą rzuca; owszem przeciwnie, z nim jak z przyjacielem wspólnie zasiadacie, w połowie drogi z nim się spotykacie, pobudki jego chętnie przyjmujecie, a tak go sami do kuszenia swego kusicie. Wcale nie jest trudną złapać na wędkę tak łakomą rybę, co tak na ponętę gwałtownie się rzuca i nie wiedząc, kiedy ostry hak połyka.

Zgubę swej duszy nikomu innemu, jak tylko sobie samym zawdzięczacie, sprzeciwiając się wszystkiemu, coby złym zamiarom było na przeszkodzie. Bóg wam chciał pomóc, przez słowo swe zbawić; wy się sprzeciwiacie, bo wam te nauki są nadto ostre. On was chce poświęcić mocą Ducha swego; wy się sprzeciwiacie, gasząc zapal jego. Gdy wam kto przedstawia, dlaczegoście w tej lub owej sprawie ile postąpili, z gniewem na niego obelgi rzucacie; a gdy was do życia świętobliwego wzywa i na niebezpieczeństwo duszy wskazuje, wcale mu za to nie jesteście wdzięczni; albo mu każecie przed własnymi drzwiami u siebie zamiatać, bo za was nie będzie Bogu odpowiadał, lub w najlepszym razie bez podziękowania za drzwi wyproście, nie mając wcale chęci się nawrócić. Gdy kaznodzieje chcą wam prywatnie drogę do zbawienia bliżej objaśnić, od nich uciekacie; dusza, co nie zna upokorzenia, pomocy waszej zupełnie nie chce. Gdy was chcą pouczyć, za starzy jesteście na taką naukę, ale na nieuctwo i niedobre życie nie jesteście starzy. Cokolwiek powiedzą wam ku dobremu, to zawsze jesteście tak zarozumiali i tak mądrymi sami u siebie, że nic nie przyjmiecie, co się x pojęciem waszym nie zgadza. Sprzeciwiacie się nauczycielom swym, jakbyście byli mędrszymi niż oni; odrzucacie wszystko, co wam przedstawiają; a to wszystko czynicie przez głupstwo, upartość, chęć dokuczania, wykręty rozumu i niewdzięczność serca. Choćby najlepsze rzeczy wam podawali, wy je odrzucacie i w nic uwodzicie.

Wy samych do zguby wiecie, pojmując rzeczy tak, jakby grzech i zguba w Panu Bogu źródło swe miała. Drogi mądrości Jego nie podobają się wam. Gdy sprawiedliwie z wami postępuje, to powiadacie, że jest okrutnym. On jest świętym i nade wszystko najdoskonalszym; a wy mniemacie, że jest wam podobnym, że na grzechy ludzkie wcale nie uważa. Słowu Jego nie chcecie uwierzyć; owszem groźby Jego, choć jak stanowcze, lekceważycie, częścią się im sprzeciwiając, częścią do złego ich nadużywając. Ponieważ Pan Bóg jest miłosiernym, to tym więcej łaski Jego nadużywacie.

Ukochany Zbawiciel nasz staje się wam poniekąd powodem upadku, i Pan żywota powodem śmierci. Nic was tak w grzechach nie uspokaja, jak to zapewnienie, że Chrystus umarł za grzechy nasze. Tak to pojmujecie, jakbyście już mogli spokojnie grzeszyć, nie mając powodu lękać się kary. Zaprawdę, nie na to przyszedł Chrystus Pan, aby był. sługą szatana i sługą waszych grzesznych żądności, tudzież by musiał wam posługiwać, gdy go za nic macie. On jest lekarzem duszy jedynym, który może zbawić do ostateczności wszystkich, co do niego idą, szukając ratunku; lecz wam się. zdaje, że możecie pomoc Jego odrzucić i wzgardzić lekarstwem, które zgotował, a On mimo wszystko musi was zbawić, czy wy do Boga przybyć pragniecie, albo czy nie. Wielka liczba grzechów człowieka przez to powstała, żeśmy się zupełnie na śmierć Chrystusa Pana spuścili. Myśmy zapomnieli, że Chrystus Pan przyszedł odkupić ludzi od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie samemu lud własny, gorliwie naśladowający dobrych uczynków. Tytus. 2, 14. - "Świętymi bądźcie, gdyż Ja jestem święty." 1. Piotr, 1, 16. "Oblekliście nowego tego, który

się odnawia w znajomość, podług obrazu tego, który go stworzył. Gdzie niemasz Greka i Żyda, niewolnika i wolnego; ale wszystko i we wszystkich. Chrystus." Koi. 3, 10 i 11. Równym sposobem wszystkie stworzenia i wszelkie dowody zmiłowania Jego na własną zgubę doczesną i wieczną obracamy. Bóg nam te rzeczy daje, aby nam przez to miłość swą okazał, abyśmy tych rzeczy do służby Jego wiernie używali; a my je przeciw Bogu obracamy i da zaspokojenia cielesnych żądz używamy. Jemy i pijemy nie Bogu na chwałę, nie na to, byśmy do dzieła swego się pokrzepili, lecz przede wszystkim abyśmy żądom ciała dogodzili. Odzieniem swoim podsycamy pychę własnego serca i w oczach świata siebie wystawiamy. Bogactwa nasze ten wpływ wywierają, że nasze serca od niebieskiego celu odrywają. Dostojeństwa nasze i poklaski ludzkie nas w dumę wzbijają. Gdy Bóg nas zdrowiem i siłą obdarzy, to się sami w sobie stajemy bezpieczni i na cel wyższy zapominamy. A co jeszcze więcej, dary i dostojeństwa innym ludziom dane. wam na zgubę wychodzą. Widząc ich świetność, od razu w swoim sercu czujecie zazdrość; widząc ich bogactwa, żądza takowych w sercu się budzi. Gdy widzicie piękność, nuż was żądza bierze. Dobrze jest tedy, gdy serce pobożne nad okiem panuje.

Nawet te dary, które Pan Bóg dał, świętości, które jako środki łaski swojej w kościele ustanowił, na złe obracacie. Jeśli macie dary zacniejsze niż inni mają, wzbijacie się w pychę i zarozumiałość; jeśli tylko średnie talenty macie, to je za nadzwyczajne poczytujecie. Gdy o obowiązkach swoich słyszycie, już sobie rzeczy tak poczytujecie, jakbyście je wykonać nie potrzebowali. Modlitwy nasze stają się grzeszne, ponieważ nieprawość w sercu chowacie (Ps. 31, 18), a od nieprawości nie odstępujecie, gdy mianujecie imię Chrystusowe. 2. Tym. 2, 19. - Modlitwa wasza nie jest przyjemną, ponieważ odwracacie ucho swe, abyście nie słuchali zakonu (Przypow. 28, 9), i jesteście skłonniejszymi ku dawaniu ofiar ludzi głupich niżeli ku słuchaniu słowa Bożego i pełnieniu jego. Kaznodz. 4, 17. Nie doświadczacie samych siebie, gdy do Wieczerzy Pańskiej przystępujecie, a tak nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd sobie samym jecie i pijecie. 1. Kor. 11, 28 i 29. Co więcej, osoby, z którymi bywacie, tudzież czyny ich często nam są pobudką do grzechu, upadków. Gdy w bojaźni Boga żyją, to ich nienawidzicie. Gdy bezbożne prowadzą życie, to ich tak chętnie naśladujecie. Jeśli bezbożników jest dużo, to tym ściślej drogi ich trzymać się chcecie; gdy pobożnych jest niewiele, tym większą ochotę macie z nich szydzić. Gdy są bogobojni, myślicie u siebie, że oni aż nadto od was wymagają. Gdy który z nich na jakie osobliwsze pokuszenie wejdzie, wy się na nim od razu potkniecie, od cnoty się odwracacie, bo i ci drudzy, jak powiadacie, nie są świętobliwi. To prawie tak wszystko wygląda, jakbyśmy się umówili. Jeśli w czystości chodzą, powiadacie, że są drobnostkowi. Gdy obłudnik jaki sam się odkryje, to powiadacie: Wszyscy jesteście tacy! o sobie zaś myślicie, że najbliższymi na świecie przyjaciółmi jego wy sami jesteście. Gdyby obłudnik samego siebie zdradził, tedy powiadacie "Wszyscy są tacy", myśląc sobie, że ich co do cnoty wszystkich przewyższacie. Gdy kaznodzieje łagodnym sposobem do was przemawiają, to powiadacie, że z wami żartują, lub gdy spokojnie rzeczy tłumaczą, to albo śpiecie, albo obojętni na krzesłach siedzicie. Gdy się fałszywe nauki wkradną do kościoła, to jedni chętnie takowe przyjmują, drudzy zaś te nauki gwałtem odrzucają, co przeciw ich własnym krewkościom walczą. Gdybyśmy jaki błąd zakorzeniony chcieli usunąć, taki krzyk wzniesiecie, jakbyśmy na życie wasze nastawali; starych błędów się trzymacie, a przeciw nowym z wszystkich sił krzyczycie. Gdy między kaznodziejami jaka małeńka niezgodność powstanie, to udajecie, jakby was sprawa śmiertelnie raniła. A jednak zasadniczych nauk nie słuchacie, ani się według nich zachowujecie, gdy wam je głoszą. Jeden nie chce dlatego słuchać kazania, bo je pastor czyta; drugi zaś się gniewa, gdy pastor z pamięci kazanie mówi. Jeden się gorszy, że modli się "Ojcze nasz!", drugi się gniewa, że "Ojczenasza" nie zmawia. A tak rozliczne są powody ludzi, że się między sobą rozumieć nie chcą, a dlatego słowem Bożym gardzą.

A tak, najmilsi, gdy sobie przypomnę te wszystkie wywody, które wyłuszczyłem, gdy wy spojrzycie na koleje życia, któreście przeszli, gdy sobie wspomnimy, cośmy uczynili, to koniecznie pewne zawstydzenie musi nas ogarnąć i szczerą pokorą wstąpić do serca, gdy na uczynki nasze spojrzymy. Jeśli tak nie jest, to

jeszcze niektóre rzeczy rozważmy.

Być niszczycielem samego siebie, to znaczy tyle, co przeciw własnej swej naturze grzeszyć i przeciw zasadzie utrzymania samego siebie. Każde stworzenie z natury rzeczy do tego dąży, co jest jego szczęściem, jego powodzeniem, udoskonaleniem. Czy chcielibyście wydać samych siebie na pewne zniszczenie? Gdy przykazanie po nas wymaga, abyśmy bliźniego tak miłowali jak siebie samego, to stąd wynika, że rzeczywiście siebie miłujemy.

Jakże my dziwnie przeciw naszym własnym zamiarom działamy! Ja wiem, nikt z was nie dąży do swej własnej zguby, choćbyście robili, co ją przyspiesza. Każdy człowiek myśli, że czyni, co dla niego dobre, choćby tylko chuciom ciała swego sprzyjał. Ale niestety, to jest nie inaczej, jak gdy w gorączce człowiek zimnej wody choć jedną łyżkę do siebie przyjmie. Jeśli rozkoszy, zysku i honorów pragniecie, szukajcie ich tam, gdzie je znaleźć można, a nie na drodze, wiodącej do piekła.

Jakaż to szkoda, że przeciw sobie to czynić chcecie, czego żadna istota w piekle i na ziemi przeciw wam czynić nie może. Gdyby świat cały przeciw wam stanął, gdyby się wszyscy diabli w otchłaniach piekła przeciw wam sprzysięgli, oni was nie zniszczą, jeśli wy na to nie pozwolicie. Czy tedy chcecie to przeciw sobie czynić, czego nikt inny uczynić nie zdoła? Macie w sercu myśli pełne nienawiści, pochodzącej od szatana, który wam jest wrogiem i zguby, zniszczenia waszego szuka. Czy tedy chcecie być dla samych siebie gorszymi niż sam diabeł? O zaprawdę, to jest obrazem waszego stanu, obyście tylko znaczenie jego dobrze pojęli. Gdy w grzech się rzucacie, gdy od pobożności, od Boga stronicie i na wezwanie Stwórcy waszego wrócić nie chcecie, wiedzcie, więcej wy sami przeciw zbawieniu swej duszy czynicie, niżby wszyscy ludzie i wszyscy diabli wam uczynić mogli. A tak usiadłszy, suszmy swój rozum, abyśmy poznali, że rzeczywiście, co jest najgorszego na zgubę człowieka, tośmy my prawie wszystko zdziałali.

Niewierni jesteście co do zaufania, które Pan Bóg sam w was położył. On wam porucił, abyście zbawienia swojego strzegli, a wy ufność Jego zawieść zamierzacie? Oto wam poruczyłem, byście nade wszystko, czego ludzie strzegą, serca swego strzegli; a czy wy zlecenie Jego tak pełnicie? Przypow. 4, 23.

Wszystkim nawet innym mocno zabraniam, aby nad wami nie mieli litości, kiedy wy sami takowej nie macie. Jeśli w dzień klęski westchniecie do Pana, błagając litości nad nędzą waszą, czegoż innego chcecie się spodziewać, jak że was odrzuci, kiedyście sami nad sobą litości mieć nie zechcieli? Bo cóż was innego na zgubę przywiodło, jeśli nie upartość serca waszego? A gdy was bracia i bliźni wasi na wiecznych mękach niegdyś zobaczą, jakże się nad wami ulitować mają, kiedyście wy sami siebie zgubili, nie dawszy się przekonać o niebezpieczeństwie, jakie groziło. Przeto pamiętajmy, co mówi Pismo: "Słuchajcie ćwiczenia, nabądźcie rozumu, a nie cofajcie się. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, czując u wrót moich na każdy dzień, a strzegąc podwoi drzwi moich. Bo kto mię znajduje, znajduje żywot, a otrzymuje łaskę od Pana. Ale kto grzeszy przeciwko mnie, krzywdę czyni duszy swojej; wszyscy, którzy mię nienawidzą, miłują śmierć." Przypow. 8, 33-36.

A teraz, najmilsi, zbliżam się do końca niniejszej rozprawy. Serce me drży we mnie na samą myśl o tym, w jakim usposobieniu was pozostawię. Oby was ciało znów nie oszukało, a świat i diabeł znów nie uspił! Obym was nie zostawił, jakimi was znalazł, śpiącymi, bo ocucenie byłoby w piekle. Troska mię ogarnia, troska o biedne dusze wasze, albowiem odporność serca człowieczego nie jest mi obcą. A wszakże z prorokiem Jeremiaszem mogę wyznać, mówiąc: "Ja dnia boleści nie pragnąłem, Pan wie." - Jer. 17, 16. Ja z Jakubem i Janem nie chciałem, aby ogień zstąpił z nieba i pochłoniął tych, co Chrystusa Pana nie przyjęli. Do czego dążyłem, to był szczerzy zamiar i usiłowanie zagrozić drogę wiecznemu ogniovi do duszy naszej. O żeby takiego zapobiegania nie było trzeba! Oby Bóg i sumienie chcieli mi trudu tego tak

oszczędzić, jak niektórzy z was uczynić to mogli. Ach, moi kochani, myśl o wiecznym ogniu tak mię niepokoi, tak bardzo się lękam, by którzy z was przecie nie minęli nieba, że raz jeszcze do was odzywam się z prośbą i zapytaniem: Cóż postanowiliście? Chcecie się odwrócić, czy chcecie umrzeć? Jak lekarz na chorującego, a to na chorobę bardzo niebezpieczną, tak ja na was patrzę, i proszę, zażyjcie tego lekarstwa, bo inaczej pewnie śmierci nie ujdziecie. Co byście rzekli na chorującego, któryby ani lekarzowi ani przyjaciółom swoim nie dał się namówić do zażycia lekarstwa, co mu życie ocalić mogło? W takim położeniu prawie jesteście! Choćbyście na drogach grzechu i marności jak daleko zaszli, teraz, się wróćcie do Pana Jezusa, teraz lekarstwa Jego zażyjcie, a dusza wasza pewnie ozdrowieje. Odrzućcie przez pokutę od siebie grzechy śmierć zadające, i do tej trucizny już nigdy więcej nie wracajcie, a wszystko będzie dobre.

Gdyby tu o ciało wasze chodziło, to ja wiem, co bym w tak ważnym wypadku uczynił. Choćbyście opór stawiali, kazałbym was trzymać albo powiązać, a po tym w gardło nalałbym lekarstwa, ażeby się dostało do wnętrzości waszych. Niebezpieczeństwo tak by ustało. Ale co do duszy, tego niestety tak zrobić nie można; nie można człowieka wbrew jego woli nawrócić do Boga. Szaleńców w pętach do nieba wyprawić nie można. Do piekła się dostać wbrew własnej woli, gdy człowiek według własnej woli grzeszył - to idzie; lecz wbrew swej własnej woli być zbawionym, to nie idzie. Mądrość Pana Boga uznała za dobre, człowiekowi pozostawić wybór, czy chce iść do nieba albo czy do piekła; czy sobie zbawienie, czyli potępienie obierze. Tak żaden, człowiek nie przyjdzie do nieba, jeśli drogi do nieba wiodącej nie obrał; ale też żaden nie przyjdzie do piekła, jeśli stanowczo dostać się tam nie chce. Gdybym was do tego mógł doprowadzić, żebyście stanowczo i każdego czasu mieli przedsięwzięcie dostać się do nieba, to by zadanie moje łatwym było i połowa pracy byłaby zrobiona. Ach, czy naprawdę musimy utracić przyjaciół naszych, a muszą oni utracić Boga, szczęśliwość swoją i dusze swoje? Niech się Bóg zmiłuje! Dla mnie to rzeczą niewyrozumiała, że ludzie w sprawach duszy najważniejszych są tak oziębli i obojętni, choć w innych rzeczach grzeczność objawiają i w dobrem sąsiedztwie z innymi żyją. Ja jestem z ludźmi w dobrej przyjaźni; gdybym więc jednego albo drugiego poprosił o jaką przysługę, ta jestem pewny, że mi ja każdy chętnie wyświadczy; lecz gdy przyjdę w sprawie najważniejszej w świecie, nie prosząc dla siebie, ale dla nich samych, nie mogę prawie więcej uzyskać, niż jedynie tyle, że z cierpliwością słów moich słuchają. Gdybym z kilku przyjaciółmi zasiadł i opowiadał, com widział i słyszał, com zrobił lub czego w świecie się nauczył, chętnie mi uwierzą i na te rzeczy oglądać się będą. Lecz gdy im mówię o słowie Bożym, o jego prawdzie i o .tych rzeczach, które niegdyś sami na przyszłym świecie oglądać będą, już się niecierpliwią ani nie wierzą lub wcale nie dbają. Gdybym z nich kogo spotkał na drodze i wskazując miejsce, mógł pewnie powiedzieć: Patrz! tam jest jama z kamiennym węglem, tam w łonie ziemi są pokłady piasku, tam są złodzieje ukryci w zasadzce, od razu by się zastanowili i poczynili, co jest potrzebnym. Lecz gdy im mówię, że szatan na nich sidła zastawił, że grzech jest trucizną dla duszy człowieka, że piekło jest rzeczą wcale nie do żartu, to sobie idą jakby ich te słowa nie obchodziły. Powiedz mi, pijaku, czy byłbyś tak srogim dla mnie, który teraz z tobą rozmawiam, czy byś nie zechciał kilka kieliszków sobie odmówić, wiedząc, iż przez to mą duszę od piekła ocalisz? Czy wolałbyś, żebym ja się na wieki palił, bylebyś tylko nie musiał żyć trzeźwie, jak inni żyją? A gdybyś tego jednak nie uczynił, czy nie miałbym prawa powiedzieć o tobie, że jesteś potworem a nie człowiekiem? Gdybym przyszedł nagi lub wygłodniały do drzwi domu twego, czy nie zechciałbyś odmówić sobie kieliszka napoju, byleś był w stanie mnie ulgę. sprawić? Ja nie wątpię o tym, żebyś tak uczynił. Przeto cię proszę., uczyni tak dla siebie! Dla ocalenia twojej własnej duszy wyrzec się złego i na drogę nowego żywota wróć się! Oto was proszę, oto do kolan waszych się rzucam i błagam: słuchajcie głosu Zbawiciela, abyście się odwrócili i żyli. Was wszystkich wzywam, coście dotąd żyli w nieświadomości, w lekkomyślności, w rozpustach, pijaństwach, swarach i zazdrości, a teraz na nową drogę wstąpiliście, powiedzcie, czy chcecie się na nowo zachwiać? O najmiłsi moi, słuchajcie słów Jezusa, Pana waszego i do Niego się wróćcie. Oto na tym miejscu ręka Zbawiciela do was się wyciąga, aby was od wszystkiego złego uwolniła! Wy, coście w troskach i łaskach tonący, was

proszę, o dniu zbawienia nie zapominajcie. Na klęczkach was błagam i pokornie proszę, nie bądźcie poddani grzechowi, marności, lecz bójcie się Pana, szukajcie sprawiedliwości Jego i poświęcenia. Wy, coście nigdy przez wiarę nie rzucili się na szyję ukochanemu Zbawcy waszemu, coście z wdzięcznością i podziwianiem nigdy w swoim sercu nie czuli miłości większej i głębszej, niż do rzeczy świata, z całego serca proszę was i błagam, nie dla siebie tylko, ale dla Pana i dla duszy waszej, nie chcecie dnia więcej spędzić w położeniu duszy, jakie dotąd było, ale spojrzycie wokoło siebie, westchnijcie do Pana, aby wam użyczył łaski nawrócenia, abyście słowem stawszy się stworzeniem, uszli klęski wiecznej, co niechybnie grozi. jeśli w czymkolwiek chcecie mi okazać życzliwość swoją, tej jedynej prośby mi nie odmawiajcie: Odwróćcie się od złych dróg waszych i żyjcie! Odmówcie wszystkiego, o co kiedykolwiek prosić was będę dla siebie samego; tylko jednej rzeczy nie odmawiajcie! Gdybyście tej jednej odmówić mieli, nic mi innego nie użyczycie, co by mnie szczerze rozweselić mogło. Przyjdzie godzina, gdy pragnąć będziecie, aby Bóg tej jednej wysłuchał modlitwy i łaski użyczył, mianowicie godzina śmierci i sądu; jeśli w tej chwili zapragniecie łaski, toć was przez Boga wzywam i proszę, we chwili zdrowia i powodzenia tej prośby, błagania nie zapominajcie, czego wam wtenczas będzie potrzeba, o to się dziś módlcie. Bracia moi, wiercie, śmierć i sąd Pański, niebo i piekło, te rzeczy inaczej się przedstawiają, gdy w ich obliczu skruszeni staniecie, niż te. raz, gdy zdała cielesnym okiem na nie patrzycie. Poselstwa takiego, jakie dziś przynoszą, ocuconym sercem, duszą do głębi wzruszoną słuchać będziecie.

Żebyście wszyscy chcieli się odwrócić, tego się wprawdzie spodziewać nie mogę; ale mam nadzieję, że choć niektórzy na tę drogę wejdą i żywot wieczny odziedziczą. Oby Bóg łaskawy serca wasze wzruszył, tak, jak onych Żydów, co się pytali apostoła Piotra: "Cóż mamy czynić?" Dzieje 2, 37. Jakże prawdziwego nawrócenia dostąpimy? My chętnie go szukać będziemy, obyśmy wiedzieli, co czynić wypada.

Jeśli myśli i zamiary wasze są tego rodzaju, to powiadam o was, co Bóg powiedział o ludu swoim i przyrzeczeniach jego: "Dobrze wszystko mówili, co mówili. Kto by im to dał, żeby serce ich było takie, aby się mnie bali i strzegli wszystkich przykazań moich po wszystkie dni." 5. Mojż. 5, 28 i 29. Zamiary wasze są bardzo dobre; oby tylko serce było ochotne do ich wykonania! W tym względzie wam pewne wskazówki podaję.

1. Jeśli nawrócenia i zbawienia dojść chcecie, starajcie się przede wszystkim, abyście potrzebę i znaczenie nawrócenia poznali. Rozważcie tylko, w jak pożałowania godnym położeniu aż do nawrócenia się znajdujecie. Zaprawdę stan taki nie da człowiekowi pokoju serca. Wina wszystkich grzechów, któreście kiedy popełnili, ciąży nad wami, tudzież gniew Boży i ciężar zakonu; moc diabła trzyma was w posłuszeństwie i w służbie jego, na każdy dzień walczyć musicie przeciw Panu Bogu, bliźnim i sobie samym. Co do ducha jesteście umarli, pozbawieni świętobliwości życia i podobieństwa Bożego. Do jakiegokolwiek uczynku dobrego nie będąc sposobni nic nie czynicie, co by się Bogu podobać mogło. Kto się do Pana Boga nawrócił, ten serce nowe i język nowy od Niego odebrał.
2. Jeśli się chcecie nawrócić i żyć, to dużo w cichości o powabnych rzeczach rozmyślajcie. Cofnijcie się częściej na miejsca samotne i tam rozmyślajcie o celu, dla którego was Pan Bóg przeznaczył, o życiu, któreście dotąd prowadzili, o czasie życia dotąd zmarnowanym, o grzechach, któreście dotąd popełnili, o miłości Chrystusowej i o mękach Jego, o niebezpieczeństwie, w jakim jesteście, o śmierci i sądzie, które są blisko, o pewności i radości nieba, o pewności i trwogach piekła, o potrzebie nawrócenia się i o życiu świętobliwym z Jezusem Chrystusem.
3. Jeśli nawrócenia i zbawienia pragniesz, trzymaj się słowa Bożego; ono jest środkiem do tego powszechnym. Czytaj Pismo święte i słuchaj, gdy je czytają i wykładają. Czytaj też inne księgi nabożne, które słowem Bożym są ożywione. Nigdy też kościoła i służby Bożej nie omijaj. Bóg chce tę ziemię oświecić słońcem, nie zaś samym sobą, nie używając słonecznego światła: równie

chce nawrócić i zbawić ludzi za pośrednictwem sług Ewangelii, którzy powinni być światłością świata. Mat. 5, 14. Dzieje 26, 17 i 18. Gdy cudem Pawła bardzo upokorzył, posłał do niego Ananiasza. Dzieje 9, 10. Do Korneliusza wysłał anioła, lecz tylko dlatego, aby mu polecił posłać do Piotra, który mu powie, co powinien wierzyć i równie co czynić.

4. Zostawaj zawsze wobec Pana Boga w modlącym, poważnym usposobieniu serca i duszy. Wyznaj przed Nim, jak życie twoje było dotąd grzeszne i bezbożne, żałuj serdecznie obłędu swego i błagaj o łaskę, która twe serce oświeci, poświęci. Proś Pana, aby odpuścił, co było, tudzież dał Ducha świętego, który odmieni serce i życie, drogami swoimi cię poprowadzi i od pokus życia łaskawie uchroni. Tak dziennie postępuj i do tej drogi nie daj się odwieść.
5. Masz jakie grzechy tajne, osobiste - natychmiast je odłóż. Zatrzymaj się w drodze dotychczasowej i ani kroku nie zrób więcej na niej. Nigdy już trunku do ust nie przyjmij, owszem unikaj miejsc i sposobności, gdzie się z nim obchodzą. Lubieżne żądze stłum od razu w sercu, grzeszne rozkosze odrzuć z obrzydzeniem. Nie przeklinaj, nie bluźnij, nie złorzecz więcej, a jeśli kogo w czym kiedy skrzywdził, oddaj z powrotem, jak Zacheusz zrobił. Jeśli w dawniejsze myślisz popaść grzechy, to czegoś się możesz od nawrócenia spodziewać?
6. Natychmiast, jeśli można, zmień swe towarzystwo, jeśli takowe nie było dobre. Nie mówię o krewnych, lecz o towarzyszach grzesznych rozkoszy; natomiast z takimi połącz się ludźmi, co się Boga boją; od nich się dowiesz drogi do zbawienia. Dzieje 9, 19.
7. Samego siebie oddaj Jezusowi; on jest lekarzem duszy wszechmocnym. On cię uleczy, przez krew swą świętą obmyje od grzechu, przez Ducha swego i słowo swoje i kaznodziei serce twe utwierdzi i Duchem swoim niechybnie uświęci. On jest drogą, prawdą i żywotem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego. Jan 14, 6. Ani też niema imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni. Dzieje 4, 12. Rozmyślaj pilnie o jego osobie i pochodzeniu, tudzież o tym wszystkim, co czynił, co cierpiał, a to za ciebie, czym ci jest dla serca i czym być może, tudzież jak wszystkie potrzeby twoje wiecznie zaspokozi.
8. Jeśli naprawdę chcesz się nawrócić i żyć, tedy to prędko uczyni, bez zwłoki. Jeśli dziś tego uczynić nie zechcesz, to jest dowodem, że w ogóle nie chcesz. Nie zapominaj, jak każdej chwili miecz kary Bożej wisi nad twą głową; obciąża cię wina niepoliczonych tysięcy grzechów; pod wpływem gniewu Bożego jesteś, tuż na krawędzi samego piekła. Krok tylko dzieli cię od śmierci wiecznej. Zaprawdę, kto ma rozum i myślenie, w takim położeniu nie będzie spokojnym. Wstań tedy od razu, śpiesz się i uciekaj, byś życie ocalił, tak jakbyś śpieszył wydostać się z domu, gdy jest w płomieniach. O, zaprawdę, gdybyście wiedzieli, w jak ustawicznym się znajdujecie niebezpieczeństwie, jak okropna dziennie grozi wam strata, jak bezpieczniejsze i daleko słodsze moglibyście mieć życie, to byście nie stali, strojąc sobie żarty, lecz byście natychmiast się nawrócili. Życie nasze krótkie i bardzo niepewne, a cóżby się stało, gdybyście umarli, nie nawróciwszy się do Pana!
9. Jeśli się chcecie nawrócić i żyć, uczynicie to bezwarunkowo, gruntownie i całkowicie. Nie chcecie z Chrystusem robić targowania, dzieląc swe serce między Nim i światem, niektóre grzechy sobie zatrzymując, innych się zrzekając. Takim układaniem siebie zawodzicie. Człowiek musi sercem i postanowieniem wszystkiego się wyrzec, inaczej nie może uczniem Pańskim zostać. Łuk. 14, 26, 33. Jeśli Pana Boga i zbawienie wieczne nie chcecie uznać za prawą swą część i wszystko, co macie, złożyć u nóg Pana, na próżno marzycie o żywocie wiecznym, bo na tych warunkach go nie dostapicie.
10. Jeśli się chcecie nawrócić i żyć, zróbcie to stanowczo i bez namyślenia, jakby o tej sprawie można było wątpić. Nie wahajcie się ani na chwilę, jak gdybyście byli u siebie niepewni, czy Pan Bóg czy ciało jest lepszym panem. W tej samej chwili, gdy to czytacie lub słów mych słuchacie, zdecydujcie się. Nim z tego miejsca wyjdziecie, zdecydujcie się. Nim szatan czas znajdzie odnieść was gdzie indziej, zdecydujcie się. Nigdy się do Pana nie nawrócicie, póki się na to nie

zdecydujecie, a to pewnym, mocnym i niezachwianym postanowieniem.

A tak wykonałem, co mą sprawą było; przedstawiłem rzeczy i stanowczo was poprosiłem, abyście do Boga się nawrócili i żyli. Co stąd wyniknie, tego ja nie wiem. Z rozkazu Bożego zasiałem ziarneczko, lecz wzrost jemu dać, nie jest w mojej mocy. Dalej z moim poselstwem postąpić nie mogę; nie mogę ziarnka złożyć w serca wasze, ani mu dać siłę do wzrostu jego. Do was należy trzymać to ziarneczko i mieć o nim staranie; do Boga należy serce wam otworzyć i troskliwością dla sprawy napełnić. Ja sam nie mogę uczynić tego, co jest Bożą i co waszą rzeczą.

Ty zaś, o Panie, łaskawy Ojcze, któryś nas upewnił, że nie masz upodobania w śmierci grzesznika, ale chcesz, aby się nawrócił i żył, użycz błogosławieństwa swego tym moim wywodom i zachęceniom; nie dopuść, Panie, aby wrogowie w obliczu Twoim tryumfowali, by wielki zwodziciel serca człowieczego nad Synem Twoim, nad Duchem Twoim, nad słowem Twoim miał odnieść zwycięstwo. Ach, uzał się biednych, nienawróconych grzeszników, co nie mają serca, aby się nad sobą zlitowali. Rozkaż, o Panie; niech ślepi widzą, niech głusi słyszą, umarli ożyją, a niech grzech i śmierć nie może Tobie sprzeciwić się. Boże! Ocuć obojętnych, utwierdź się chwiejących, umocnij słabych, a niech oczy grzesznych rozleją się łzami nad własnymi grzechami, gdy się te słowa do rąk ich dostaną. Przywiedź ich do siebie i do Syna Twego; nim ich własne grzechy przywiodą do zguby. Ty słowo tylko wypowiesz, o Panie, a te słabe słowa moje znajdą powodzenie i wiele dusz ludzkich przywiodą do Ciebie, im na wieczną radość, a Tobie, o Panie, na wieczną chwałę i sławę.

Amen